

„KATYŃ” PRZYKŁADEM KONSPIRACJI MŁODZIEŻOWEJ

Jednym z celów komunistycznych władz było uzyskanie niepodzielnej kontroli nad najmłodszymi pokoleniami obywateli, tak aby móc bez przeszkód kształtować ich charaktery oraz wpływać na poglądy i życiowe postawy. Ruch młodzieżowy w Polsce został „odgórnie ujednoczony”. Część młodzieży – mimo nachalnej propagandy, z jaką spotykała się w szkołach oraz podczas wszelkich zorganizowanych form spędzania wolnego czasu – dostrzegała jednak potrzebę podejmowania sprzeciwu wobec socjalistycznej rzeczywistości.

Grupki gimnazjalistów, licealistów, a także uczniów szkół zawodowych angażowały się w różnorodną działalność niepodległościową. Wśród inicjatorów tworzenia tajnych organizacji często byli członkowie Związku Harcerstwa Polskiego. Wychowani na legendzie walki z okupantem w czasie II wojny światowej i opowieściach rodziców o przedwojennych tradycjach niepodległościowych, z zapałem angażowali się w walkę o swoje ideały. Konspirująca młodzież wywodziła się ze wszystkich warstw społecznych. Organizacje młodzieżowe powstawały głównie w większych miastach, znacznie rzadziej w małych miejscowościach.

Szczególne nasilenie działalności organizacji młodzieżowych przypało na lata 1948–1953. Wiązało się to z tym, że do 1948 r. zaangażowani w walkę z nowym systemem władzy młodzi ludzie zasilali głównie szeregi istniejących organizacji zbrojnych. Organizacje młodzieżowe składały się najczęściej z kilku lub kilkunastu osób i miały lokalny zasięg. W przypadku tych mniej licznych nie istniał podział wewnętrzny na mniejsze jednostki, a członkowie grupy często nie mieli pseudonimów. W przypadku bardziej rozbudowanych struktur pojawiał się podział na drużyny (wzorowane na harcerstwie) lub trójki (dla których przykładem były jednostki konspiracyjne z okresu okupacji). Powstawały samorzutnie i najczęściej nie były związane z innymi strukturami konspiracyjnymi. Mimo to miały wspólny cel – walkę z ustrojem komunistycznym.

Do głównych zadań podejmowanych przez konspiracyjne organizacje młodzieżowe należało: gromadzenie i rozpowszechnianie wiadomości podawanych w polskojęzycznych audycjach zagranicznych; redagowanie, drukowanie i kolportowanie odezw, ulotek oraz plakatów; malowanie na murach haseł o treściach antypaństwowych, a także akcje sabotażowe. Ponadto konspiratorzy niszczyli radzieckie flagi, propagandowe afisze i portrety komunistycznych prominentów. Jednym z ważniejszych zadań było gromadzenie broni, amunicji, różnorodnego sprzętu, np. map wojskowych, oraz szkolenie w zakresie posługiwania się nim, na potrzeby przyszłych działań zbrojnych.

Większość z tych organizacji działała krótko, od kilku do kilkunastu miesięcy, chociaż były i takie, którym udało się funkcjonować kilka lat. Mimo że działali w nich ludzie młodzi, rozpracowywanie organizacji młodzieżowych i inwigilacja ich członków nie różniła się od działań wymierzonych przeciw innym organizacjom niepodległościowym. Zatrzymani przez UB byli bici, nie pozwalano im odpocząć lub spać, grożono im śmiercią lub aresztowaniem

najbliższych członków rodziny. Powodowało to, że większość oskarżonych przyznawała się do zarzucanych im czynów. Zarekwirowane podczas rewizji ulotki, broń i wszelka dokumentacja stanowiły dowody rzeczowe w czasie rozpraw sądowych.

Skazywano ich najczęściej na podstawie art. 86 § 2 kk WP, tzn. za działalność w nielegalnej organizacji, która dążyła do zmiany ustroju państwa, a także za posiadanie broni bez zezwolenia oraz „rozpowszechnianie fałszywych informacji”, godzących w interesy państwa. Wyjątkiem od tej reguły była sytuacja, w której sąd uznawał, że małoletni „popęłił czyn zabroniony pod groźbą kary bez rozeznania, tj. nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swym postępowaniem”. Wtedy sądowy był on przez sąd dla nieletnich i skazywany na pobyt w zakładzie wychowawczym.

Młodym konspiratorom WSR zasądzał surowe wyroki – najczęściej pięć lat pozbawienia wolności, choć rozpiętość kary wahała się od roku do jedenastu lat. Biorąc pod uwagę młody wiek skazanych, trauma śledztwa i izolacji w zakładach karnych wpływała na całe ich przyszłe życie. Trafiali do specyficznego środowiska więziennego, przerywali naukę, a przede wszystkim już na zawsze pozostawało im piętno „wroga ludowego państwa”. Do więzień trafiały również osoby niepełnoletnie. Na skutek wytycznych, zawartych w instrukcji o segregacji więźniów, byli oni wyodrębniani i oddzielani od innych. Władze więzienne motywowały to tym, że chcą uchronić młodzież od demoralizującego wpływu dorosłych. W 1950 r. zorganizowały w więzieniach w Rawiczu, Fordonie, Sośnicy (obecnie woj. śląskie) i Wesołej (obecnie woj. śląskie) specjalne oddziały tylko dla młodocianych. W następnym roku utworzono Więzienie Specjalne dla Młodocianych w Jaworznie (obecnie woj. śląskie), a w 1953 r. Więzienie dla Młodocianych Kobiet w Bojanowie (obecnie woj. wielkopolskie).

Jedną z organizacji konspiracyjnych zorganizowanych przez młodzież powstała w listopadzie 1947 r. w Sieradzu. Początkowo nosiła nazwę Związek Młodzieży Patriotycznej. Jej zasięg działania był znacznie większy niż teren Sieradza, obejmował też okolice, aż po Zduńską Wolę, Wartę, Włocławek, a nawet Łódź. Było to nietypowe, gdyż zwykle ugrupowania młodzieżowe ograniczały się do działania na terenie szkoły i miejscowości, w której powstały. Była to również organizacja znacznie liczniejsza niż większość pozostałych – w jej skład wchodziło ponad dwadzieścia osób, przewodził im Zdzisław Tur „Zbyszko”. Jego zastępcą, a jednocześnie szefem wywiadu był Stanisław Perski „Szubrawiec”.

Do organizacji należeli także: Zbigniew Bartoszek, Jan Brzozowski, Alicja Brydniek, Stanisław Dąbrowski, Tadeusz Gruszczyński, Leon Maślaka, Tadeusz Michalak, Stefan Miśiak, Władysław Majchrzycki, Zdzisław Myszkowski, Bronisław Nawrocki, Józef Ograbek, Marceł Piątkowski, Władysław Płachta, Jerzy Ptaszyński, Romuald Puławski, Edmund Śnieguła, Jerzy Tomczyk, Zdzisław Trojanowski, Stanisław Tomicki, Józef Wojtanka i Jerzy Wiśniewski.

Ponieważ skrót nazwy Związku Młodzieży Patriotycznej – ZMP – był identyczny z komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej, w 1949 r. nazwa organizacji została zmieniona na „Katyń”. Młodzi ludzie uznali, że nazwa miejscowości – w której sowieckie NKWD wymordowało polskich oficerów – będzie odpowiednim symbolem ich postawy i poglądów politycznych oraz manifestacją buntu przeciw narzucaniu im kłamliwych osądów.

Zdzisław Tur to postać o niezwykle barwnym życiorysie. Urodził się w 1926 r. na Kresach Wschodnich. W czasie II wojny światowej zginęła we Lwowie jego matka, która jako sanitariuszka niosła pomoc potrzebującym podczas oblężenia miasta przez Niemców. Zdzisław odnalazł w 1939 r. swojego ojca – żołnierza KOP – oraz brata. Razem próbowali przekroczyć granicę z Rumunią, aby przedostać się na Zachód. Zostali jednak schwytyani przez

Niemców. Trzynastoletni chłopiec trafił do więzienia, a stamtąd został wysłany na roboty przymusowe do Niemiec. Uciekł i wrócił do okupowanej Polski. Znów próbował przedostać się do Rumunii i ponownie trafił do niemieckiego więzienia. Po wyjściu na wolność osiadł na Lubelszczyźnie i zaangażował się w działalność konspiracyjną w strukturach AK. W drugiej połowie 1944 r. Zdzisław, wraz z ojcem, zostali aresztowani przez NKWD i bez wyroku zesłani do łagru w głąb ZSRS. Do Polski powrócił jesienią 1946 r. Po takich doświadczeniach życiowych jego postawa i poglądy polityczne były w pełni ukształtowane: antysowieckie i antykomunistyczne. Był realistą i rozumiał, że organizacja młodzieżowa nie może podjąć skutecznej walki zbrojnej, że najpierw należy się do niej dobrze przygotować.

Młodzi konspiratorzy gromadzili broń i sprzęt wojskowy – zdobyli pistolety, automaty, a także radiostację. Wszystko to wykorzystywali do szkolenia się. Ponieważ Tur miał doświadczenia z AK, prowadził dla swoich podkomendnych profesjonalne szkolenia w zakresie posługiwania się bronią, zasad wywiadu i sposobów ukrywania się w terenie. Wszystkie te umiejętności miały być przydatne w chwili oczekiwanego wybuchu wojny między krajami bloku wschodniego a państwami zachodnimi. Tur zakładał, że jeśli w takiej chwili ogłoszona zostanie mobilizacja do komunistycznego wojska, członkowie organizacji „Katyń” ukryją się w lasach i będą czekali na przybycie wojsk zachodnich. Młodzi konspiratorzy mieli przyłączyć się do nich i pomagać w przejmowaniu władzy przez polskie formacje emigracyjne. Podkomendni Tura prowadzili także działalność propagandową i rozpoznawczą. Gromadzili różnorodne informacje, np. na temat organizacji i funkcjonowania posterunków MO, spółdzielni produkcyjnych, o nastrojach ludności oraz jej stosunku do komunistycznej rzeczywistości. Wydawali drukowaną na powielaczu gazetkę „Głos Podziemia” oraz ulotki o treści antykomunistycznej, które kolportowali w gronie zaufanych osób. Na przykład w 1949 r. wydrukowali 400 egz. ulotek.

Młodzi ludzie próbowali również uzyskać materialną i duchową pomoc od katolickich księży, którzy – ze względu na nasilone represje w stosunku do konspirujących duchownych i zalecenia Episkopatu, żeby się nie angażować politycznie – nie byli do tego zbyt skorzy. Przekazywali jednak młodym ludziom słowa otuchy i ostrzegali ich, że taka działalność może być dla nich niebezpieczna. Wprawdzie księża nie angażowali się w bezpośrednią pomoc konspiratorom, ale też nie informowali władz o istnieniu organizacji, mimo że istniał przepis prawny nakazujący takie postępowanie, a funkcjonariusze UB gorliwie pilnowali jego przestrzegania.

Młodzieży z „Katyń” pomagały zakonnice. Siostry urszulanki z Sieradza udostępniły Turowi maszynę do pisania i podarowały pieniądze na wsparcie działalności konspiracyjnej. Chociaż UB natrafił na ulotki i gazetkę, dość długo funkcjonariusze nie wiedzieli, kto jest ich autorem. W połowie 1949 r. Tur wyjechał na studia do Łodzi, a dowódcą organizacji został Zdzisław Trojanowski, który ściśle współpracował z poprzednim dowódcą.

„Wpadkę” organizacji zapoczątkowało doniesienie tajnego współpracownika z liceum, do którego uczęszczali konspiratorzy – jesienią 1950 r. poinformował on UB, że jeden z jego szkolnych kolegów ma ulotki. Funkcjonariusze poddali inwigilacji młodzież z sieradzkiego liceum i zebrali sporo informacji na temat organizacji „Katyń”, jej struktury i członków. W rezultacie prowadzonego śledztwa aresztowano dwadzieścia osób, w tym również przebywającego w Łodzi Zdzisława Tura. Podczas przesłuchań zachowywał się on bardzo odważnie, brał na siebie odpowiedzialność za utworzenie i kierunki działania organizacji. Otwarcie mówił o swoich przeżyciach z okresu okupacji i poglądach na temat ZSRS. Wrogie nastawienie do wschodniego sąsiada uzasadniał – zarówno w czasie przesłuchań, jak i procesu – tym, że jest

ono reakcją na traktowanie Polaków przez Sowieców w czasie wojny oraz na propagowanie przez nich kłamstwa o Zbrodni Katyńskiej. Ta nieprzejednana postawa znalazła odbicie w przebiegu procesu i wyroku.

Młodzi konspiratorzy sądzeni byli w kilku procesach sądowych, które trwały od maja do października 1951 r. Tur został skazany przez sędziów łódzkiego WSR na dziesięć lat pozbawienia wolności. W przypadku pozostałych członków organizacji były to kary od półtora roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności, przy czym przeważały wyroki od pięciu do siedmiu lat. Tur wyszedł z więzienia dopiero w 1956 r., kiedy to na fali „odwilży” i kolejnej amnestii zwolniono część więźniów politycznych.

Procesy młodych ludzi budziły bardzo duże zainteresowanie mieszkańców miasta. Zamiast zniechęcić sieradzan do niepokornej młodzieży, wzbudziły sympatię do skazanych i przekonanie, że postawa i postępowanie młodych ludzi były właściwe. Potwierdzają to sprawozdania sieradzkiego PUBP: „W związku z procesem Tura Zdzisława zanotowano napływ ludności, a w szczególności młodzieży szkolnej. Mimo, że Milicja nakłaniała do nie grupowania się w jednym miejscu, nie odnosiło to żadnego skutku”. Ludzie zbierali się w pobliżu sądu, aby zademonstrować swoją sympatię wobec oskarżonych – wznoszono okrzyki, machano do nich, rzucano im cukierki i papierosy. Po ogłoszeniu wyroków mieszkańcy Sieradza wyrażali opinie, że skazana młodzież jest niewinna, a sąd wyrządził jej krzywdę. Gdy więźniarka odjeżdżała spod budynku, w którym odbywał się proces, ludzie rzucali w jej stronę kwiaty.

Funkcjonariusze UB nadawali tym spontanicznym zachowaniom spore znaczenie, ustalili nazwiska dwudziestu czterech uczniów, którzy znajdowali się w gronie osób solidaryzujących się ze skazanymi. Procesy młodzieży z organizacji „Katyń” na długo pozostały w pamięci mieszkańców. W ich rocznicę na murach pojawiły się napisy „Katyń”. Uczeń, którego podejrzewano, że przyczynił się do aresztowania kolegów, otrzymał anonim z pogroźkami.

Wydarzeniom podczas procesów sieradzkiej młodzieży poświęcił uwagę także minister Roman Romkowski. W czasie odprawy z funkcjonariuszami, działania podległych sobie służb ocenił jako klęskę. Ubecy tłumaczyli się, że do demonstracji sieradzan doszło z winy prok. Raczynskiego, oskarżającego w procesach – w przedstawionej przez niego ocenie prawnej nie zostało odpowiednio napiętnowane wrogie postępowanie oskarżonych wobec państwa, a jedynie podana kwalifikacja prawna ich czynów, co sprawiło, że opinia publiczna nie zrozumiała wagi popełnionego przez młodzież „przestępstwa”.

Za brak efektów indoktrynacji młodzieży władze winiły nie tylko rodziców, ale także szkołę i nauczycieli. Funkcjonariusze UB alarmowali, że nauczyciele, wiedząc o działalności konspiracyjnej uczniów, nie informowali o tym zwierzchników i aparatu bezpieczeństwa. W 1951 r. szef sieradzkiego UB, ppor. Jan Król, konstatował, że nauczycielka francuskiego z miejscowego gimnazjum ogólnokształcącego stawia dobre oceny „bezpartyjnym i klerykalnym”, uczęszczającym do kościoła uczniom, a „jest wrogo ustosunkowana do uczniów należących do PZPR lub ZMP”. Władze obawiały się „zgubnego” wpływu nauki Kościoła katolickiego na młodzież.

Młodzież działająca w organizacji „Katyń”, podejmując walkę z ustrojem politycznym, wykazała się dużą dojrzałością i odwagą. Chociaż młodzi nie mieli realnych szans na zwycięstwo, potrafili odważnie demonstrować swoje poglądy. Dla ideałów, w które wierzyli, gotowi byli wiele zaryzykować, co wynikało z ich patriotycznego wychowania i pozytywnych przykładów ze strony dorosłych.